

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odosłanie do domu kwartalnie kop. 10

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz po-
titu lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwojna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-
na obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, — obie-
dnie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.**

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie — i dem zlecać
komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohua w Częstochowie, oraz:
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Józef Pniowski.
w Będzinie „ Janiszewski Staa. w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „ Szolowski Teodor. w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni. w Rawie „ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów**
otwarte codziennie z rana od godziny
9 do 11, i po południu od 2 do 4-ej.
Ogłoszenia przyjmują się w tym samym
czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magi-
stratu.

Zawiadomienie.

Pragnąc przyjąć z pomocą w dokładnym poznaniu
budowy i praw języka polskiego osobom dorosłym, jak
również młodzieży, pozbawionej możności korzystania
w szkołach z wykładu tego przedmiotu, nauczyciel języ-
ka i literatury polskiej przy miejscowym gimnazjum,
ogłasza niniejszem trzy kursy, które się rozpoczną z
d. 10 marca (26 lutego) r. b., dla kółek po 10 osób
liczących. (Udzielanie lekcyi kółku, złożonemu z kil-
ku osób, obmyślnem zostało w celu udostępnienia
kosztów nauki nawet ludziom bardzo ubogim).

Kurs I: Nauka poprawnego czytania i pisania
w dziesięciu lekcyjach (z objaśnieniem wszystkich zwy-
czajem przyjętych ortografij).

Dla biednych lekcyja po — rs. 5 kop.
Cały kurs w 5 tygodniach — rs. 50 kop.
Dla niezamożnych lekcyja — rs. 10 kop.
Kurs takiż 1 rs. — kop.
Dla zamożnych lekcyja . — rs. 30 kop.
Kurs cały 3 rs. — kop.

Kurs 2: Wykład teoretyczno-praktyczny języ-
ka polskiego w 20-u lekcyjach.

Dla niezamożnych lekcyja — rs. 10 kop.
Cały kurs 10-tygodniowy. 2 rs. — kop.
Dla zamożnych lekcyja . — rs. 30 kop.
Cały kurs 6 rs. — kop.

Kurs 3: Wykład teoretyczny języka polskiego
prowadzony porównawczo z trzema innymi słowiańskimi
językami: czeskim, rosyjskim i serbskim w 30-stu
lekcyjach.

Od osoby lekcyja . . . — rs. 30 kop.
Za cały kurs w 15 tygod. 9 rs. — kop.

Interesowani raczą się zgłaszać między **4 — 5** po
południu, do mieszkania nauczyciela gimnazjum w
Rynku, w domu Bartenbacha na 2-m piętrze, po stro-
nie prawej.

Zawiadomienia o żądaniu pobierania lekcyj przy-
mują się do d. 10 marca r. b.

Fabryka Stolarska
„RODZINA”
w Petrokowie.

Poleca gotowe **Meble** z najlepszych ma-
teryjalsów wyrobione, oraz **garnitury**
po rs. 170.
Przyjmuje wszelkie zamówienia meblowe
i budowlane. (0-2)

Sądownictwo Gminne.

I.

Instytucja sądów gminnych z wyborów,
jest wynikiem konsekwentnego rozwoju sa-
morządu gminnego, oraz uznaniem powsze-
chnie przyjętej w ucywilizowanym świecie
zasady — powołania do udziału w sądowni-
ctwie samego społeczeństwa. Słusznem jest
bowiem spostrzeżenie, iż dla rozstrzygnięcia
spraw drobnych, opartych na częstych i
zwykłych życiowych faktach — dostatecznym
jest posiadanie ogólnego wykształcenia,
zdrowego rozsądku, pewnego stopnia życio-
wego doświadczenia, a nadewszystko dokład-
nej znajomości danej części społeczeń-
stwa. Wszystkie te warunki określone zo-
stały przez ustawy — wprowadzające u nas
instytucję gminnych sądów. U nas też,
jak i wszędzie, niетrudno znaleźć ludzi po-
siadających wyżej określone przymioty, a
nadto, że tak powiem, wrodzony nam zmysł
prawny, poczucie obywatelskiego obowiąz-
ku — powinny zabezpieczać świetny rozwój
tej nowej u nas instytucyi.

Zasady jednak przez prawodawcę wska-
zane, ściśle winny być przeprowadzone.

BEZ POMOCY.

— Bój się Boga człowieku! a toć siedm
krzyżyków blisko dźwigasz na grzbiecie —
masz pewno dzieci, wnuki i prawnuki mo-
że i, w ciągu trzech lat, siódmy raz zosta-
łeś złapany na kradzieży!

— Ha! tak się tam człowiek jakoś za-
prawił, panie — tak jakoś zapomniał o Bo-
gu i miłości bliźniego, o pracy, że byle do-
stać się do aresztu, do kęta i jakiej takiej
strawy, a bez wielkiego znów pokrzywde-
nia dawnego sąsiada albo kuma, to się tam
i złapie czasem: to snopek zboża w polu,
to kurę z podwórza, to tam inną jaką dro-
bnostkę.

— Ależ człowieku, toć żal twego siwe-
go włosa na taką poniewierkę, boć wstyd
młodszemu dawać taki przykład!

— Ej panisko, dajcie pokój — mówicie wy
innym językiem do więziennika, jak mawia-
li dawniej — to i mnie żal was, bo może z
każdym tak mówić będziecie, bo i was mo-
że tak oszukają jak mnie oszukali, może i
wam włos zbieleje nie z wieku a z biedy.
Panie! pamiętam ojca i dziada mojego; u-
marli starszymi odemnie, a żaden nie miał
siwego włosa — bo... bo żaden nie siedział
w więzieniu.

— Długo by, długo mówić o tem — ale
że to i sercu lżej jak się człek wygada, a
panisko już dzisiaj więcej robić, jak wiem,
nie będą, to i posłucha starego. Wam pa-
nie dobrze z oczów patrzy — a ja nad gro-
bem stoję — toć wy mnie zrozumiecie, a ja
przed wami nie skłamię.

— Dawno to już, dawno, parę dziesiąt-
ków lat przeminęło, kiedy Kubę znała ca-
ła gmina. Ba! w miasteczku, gdzie mamy
parafiję, pokumaliśmy się z organistą i z pi-
sarzem niejedną lampkę miodu wypili. Był
i dostatek i dziatwy kilkoro, a najpiękniej-
sza we wsi była nasza Hanka. Aliści przy-
szło na nasz dom nawiedzenie Pańskie: na
polu wymokło, w jesieni padły dwie kro-
wy i szkapa; przez zimę jeszcze ta można
było obejść się bez nich, ale na wiosnę ani
rusz; kupić trzeba gwałtem — a tu jeszcze
na dobietek po godach kobieta mi jakoś za-
padła. We dworze poradzili, żeby się wdać
w doktorów. Posłuchałem; wydałem na le-
ki, a potem i na pochówek ostatni grosik;
nie było ratunku — trzeba się było zapoży-
czyć. Znałem w mieście handlarza, co we
dworze okowił, a po wsiach zboże skupow-
wał; chciał nawet kupić u mnie gwałtem
chałupę dla zięcia, — człek zdawało się uczei-
wy, nie łakomy na cudze; poprosiłem go —
pożyczył mi czterysta złotych; miałem mu
je z dwoma korcami żyta i trzema ziemni-
ków oddać na Wszystkich Świętych — i na
to spisałiśmy kwitek. Gospodarkę podtrato-
wałem; ale w jednym roku trudno było
wszystko zaspokoić — na listopad pieniędzy
dla Icka nie było. Oddałem mu ten niby
procent i poprosiłem, żeby poczekał do wio-
sny; zgodził się, aleśmy kwitka nie zmie-
nili. W parę dni brali u nas rekrutów.
Raz, przed wieczorem, przychodzi do mojej
chałupy soltys z jakimś żydkiem i powi-
da mi, że mam temu żydkowi oddać Icko-
wy dług, ale to zaraz, bo on idzie w re-
kruty.

— Rany Boskie! — struchlałem — a tu

mi soltys jeszcze powiada, że już z tym in-
tereselem żydek ten, co kupił kwitek od I-
cka, był i u wójta i u naczelnika w powie-
cie — i, że mam nakazane za trzy dni za-
płacić dług, bo jak nie, to już do wójta
przyszło, żeby mi chałupę i gospodarkę
sprzedać, a rekruta zapłacić. Straciłem gło-
wę na nie — nie wiedziałem gdzie szukać
sprawiedliwości. Sprzedać niema co — a i
o kupca tak zaraz nielatwo; pożyczyc niema
gdzie, bo rok ciężki. Myślałem, my-
ślałem — a tu przeszły trzy dni. Wołają mnie
do kancelaryi, a tam cała gromada różnych
ludzi i powiadają mi, że moją chudobę
sprzedają z licytacyi.

— Co się potem działo — nie wiem, bom
stracił pamięć. Było to we czwartek; w nie-
dziele już mnie z chałupy z dziećskami wy-
gnali, — dali mi 15 rubli, które jak powiada
wójt, na czysto mi zostały, a w moim do-
mu zagospodarował się Icek, co niby z li-
cytacyi kupił całą moją gospodarkę. Po-
szedłem do karczmy z całą moją dziatwą.
Siedzieliśmy tam wszyscy kilka dni — ja bez
roboty, dzieci bez chleba; piłem, chodziłem
po wsi jak błędny i myślałem tylko, czy
się utopić, czy powiesić. Jakoś w piątek
wieczorem podchodzę do mojej chałupy, a
tam zupełnie ciemno; myślę — żydki pojecha-
li na szabas do miasta. Jak mi do tego
przyszło — już nie wiem; ale na drugi dzień
ino głównie zostały ze wszystkiego. Przy-
jechał sąd — zakuli mnie w kajdany — wzięli
do miasta — wozili potem z miejsca na miej-
sce — gnali z więzienia do więzienia i — tak
tego było przez pięć lat; potem puszczli mnie
na wolność. Przyszedłem do naszej wio-
ski: dzieciśka co młodsze wymarły — starsze

Zwrócimy tu tylko uwagę na błędne, według naszego zdania, pojmowanie swoich obowiązków przez samych sędziów gminnych.

Prawodawca nie powołałszy na stanowisko sędziów prawników-specyjalistów, nie żąda, aby ci dokładnie znali, a tembardziej interpretowali obowiązujące prawodawstwo. Do takiej bowiem znajomości można dojść jedynie drogą źródłowej i naukowej pracy, wspartej następnie długoletnią praktyką, — co nie jest dostępnem i możebnem dla wszystkich członków społeczeństwa. Sędzia gminny w myśl ustawy winien rozpatrywać i sędzić każdą sprawę, na zasadzie *własnego sumiennego przekonania*, logiki zdrowego rozsądku i, osobistego doświadczenia. Powziąwszy na zasadzie tych danych przekonanie co do pewnego spornego wypadku, z pewnością znajdzie następnie w prawie zasadę popierającą jego rozumowanie, bo prawo nie może być i nie jest niezgodne z ideą sprawiedliwości i z krytycznym rozumowaniem. Jeżeli zaś sędzia, zamiast radzić się własnego przekonania — *przedewszystkiem* odszukiwać będzie przepisów prawa, pod które dany wypadek według jego zdania podciągnąć wypada, jeżeli, zamiast krytycznego rozumowania, wywody swe oprze na całym szeregu artykułów: z pewnością wyrok jego będzie błędny, bo tłumaczenie prawa, nie poparte specjalną nauką — zaprowadzi go na manowce.

Niech więc sędzia gminny sądząc daną sprawę, przedewszystkiem — nim zajrzy do kodeksu — poradzi się własnego sumienia; nim zapyta się, czy ona jest prawną, niech postawi pytanie, czy jest sprawiedliwą? Ten sposób zapatrywania się na obowiązki sędziego, przyczyni się niemało do normalnego rozwoju instytucji gminnych. W razie rzadko zdarzających się zawilych wypadków, pisma specjalne jak „Gazeta Sądowa”, z chęcią udziela odpowiednich wskazówek. Z naszej strony, redakcja „Tygodnia” oświadcza gotowość pośredniczenia pomiędzy żądającymi informacji sędziami gminnymi, a kołem miejscowych prawników specjalistów. — W Anglii tego rodzaju poparcie prasy, najskuteczniej przyczyniło się do rozwoju instytucji pokojowych, które

były pierwowzorem dla instytucji pokojowych w reszcie Europy.

Nienzasadniona miłość własna lub lenistwo w powzięciu potrzebnych informacji, powinny ustąpić przed dobrze pojętym obowiązkiem: — przed względem na dobro społeczne!.

Andrzej Frycz

MODRZEWSKI

jego przepisy policyjne ogniowe i myśli organizacji straży ogniowej.

skreślił

Edmund Dylewski., stud. pr.

(Ciąg dalszy — Patrz № 9).

W zasadniczym pojęciu państwa stoi nasz Frycz na stanowisku wprost przeciwnem szkole atomistycznej z Russem i Kantem na czele, — i o tyle ich przewyższa, że gdy ci ostatni pojmowali państwo, jako zbiór zupełnie równych i jednakowych jednostek, Modrzewski pojmuje go jako organiczną całość, a, jak wiemy, pogląd ten w naszym dopiero stuleciu zyskał prawo obywatelstwa w nauce.

W poglądach swych na senat i izbę pociągł, wyraźnie oświadcza się za systemem reprezentacyjnym: udział całego narodu w rządzeniu państwem uważa za konieczny i chciałby nawet nie tylko szlachtę widzieć na urzędach, lecz i ludzi nie posiadających herbów, byle byli rozumni, a uczciwi. Podnosi polityczną doniosłość senatu polskiego, nazywa go świątynią Rzeczypospolitej, pospolitego dobra i zacności stróżem; radby też w rękach koła radnego i sejmu skupić całą władzę prawodawczą.

Sądownictwo znajduje we Fryczu reformatora: gorąco dopomina się oddzielenia go od sejmu i pozbawienia ostatniego władzy sądowniczej, a powierzenia jej w ręce ustanowionych *ad hoc* dla Małej i Wielkiej Polski — trybunałów, których obszerny kresli nam

program. Lecz co najważniejsza, żąda Modrzewski równouprawnienia stanów, bo wymaga jednakowych praw dla wszystkich! Domaga się, aby przy rozdawaniu urzędów więcej zwracano uwagi na wewnętrzną wartość człowieka, jak na starożytność rodu jego i herbu. Wygłasza on tu zasadę w duchu późniejszej konstytucji z 3-go maja, że *szlachectwo tylko na cnocie i osobistej zasłudze każdego polegać winno*. W tym względzie Modrzewski przynajmniej na dwa wieki wyprzedza społeczeństwo polskie

W księdze o wojnie, wkraczając w dziedzinę prawa międzynarodowego — żąda, aby każda wojna miała za sobą sprawiedliwą i słuszną przyczynę. Biadając nad tem, że Rzeczypospolitej często na pieniężnych zbywa środkach, gdy chodzi o obronę kraju, polityk nasz wskrzesza niedoszły projekt prymasa Łaskiego, o utworzeniu skarbu państwowego i w tejże chwili kresli nam gruntowny plan jego organizacji.

W księdze o kościele, radby widzieć w łonie duchowieństwa osoby godniejsze; narzeka na zepsucie stanu duchownego i dlatego to jedynie żąda zniesienia celibatu. Wykazując na to, że tak wiele sekt się namnożyło, że tak wielka różność przekonań daje się w nich widzieć, — Frycz bierze na siebie trudne zadanie pośrednika, pragnącego pogodzić wszystkie sekty, dążącego, jak się o nim Grotius wyraził, do cementowania wszystkich wyznań, do czego radzi rzecz niemożliwą i prawie: — powrócenie do pierwotnego stanu chrześcijaństwa. Co do przekonań jego religijnych, trudno nam tu sąd wyrazić: *de jure* był on katolikiem; jednakże nie hołdując luteranizmowi, uznaje za słuszną jego zasadę, bo, *verbi Dei auctoritatem antefereendam esse ecclesiae auctoritati* (patrz: De emendanda Republica wyd. 1559 roku, Tom III, str. 683, 19 wiersz od góry).

W księdze o szkołach, gorzko ubolewa nad ich upadkiem, radby je podnieść i nadać im więcej wpływu na życie publiczne, gdyż szkoły, mówi on, to kolebka cnót i dobrych obyczajów.

Z tego krótkiego szkicu jak na dłoni widzimy, że znakomity nasz statysta poruszył prawie wszystkie tętna życia narodowego

rozeszły się pomiędzy ludzi — anim się o nich dopytał. Zaczął się człowiek walać i tak jakoś przywykł do swego losu. Dał Pan Bóg krzyżyk ciężki — trzebaż go dźwigać. Wzięła mnie raz skrucha — poszedłem do spowiedzi i spokojniej mi się na duszy zrobiło; wtenczas też dowiedziałem się, kto mi to tak dopomógł.

— Pisarz — świeć Panie nad jego duszą, bo już na sądzie Boskim stoi — strasznie sobie upodobał moja Hankę: częstował mnie, do chałupy przychodził, gościńce przynosił. Nie podobało mi się to, bom wiedział, że niedobry człowiek; jak mi się też dziewucha raz i drugi poskarżyła — takim mu i porachował zebra. On mi się potem za to odwzięczył: dowiedział się o Ickowym długi, namówił go, żeby odstąpił rekrutowi, — wójta otumaniał rozkazem niby naczelnika, licytację zadał, a Icek dla swego zięcia chałupę kupił. Ale złe, panie, zawsze się o mękę Pańską rozbija, jak zaczął przeszłego roku szachrować ze szwarzownikami, tak mu oni sami taki dali poczęstunek, że więcej nie wstał.

— Toż panie miał od czego włos posiwieć; bo choć dziś ja nędzarz, gorszy od proszalnego dziada, ale dobre czasy i złych ludzi pamiętam — i wiem co oni znaczą.

....Miałem pisać protokół dochodzonej kradzieży. Ręka opadła — a obowiązek nakazywał uchylić okoliczności postronne. Wyminałem chwilowo wymaganie procedury, oskarżonego odesłałem do aresztu i dopiero na drugi dzień spisałem protokół zeznania jego o ostatniej — bodaj ostatniej kradzieży!

Lida.

ROZMOWY ZMARŁYCH

na polach Elizejskich.

Dyalogi humorystyczne

przez

Ex-Bociana.

DYIALOG VI.

Żona trzech mężów.

Osoby:

Pani Klara.

Pan Pankracy)

Pan Serwacy)

Pan Bonifacy)

Charon.

(Ustronie na polach Elizejskich. — Panowie Pankracy i Serwacy siedzą na ławeczce pod starą lipą. — W oddaleniu rzeka Styks, przez którą Charon przewozi różne osoby z padolu płaczu).

Pan Pankracy.

Oj! tak — tak mój Serwacy! nieraz powia-

dałem,

Że ja moją małżonkę w rygorze trzyma-

łem,

Jak każe stary zwyczaj i metoda stara —

Zagrałem — to śpiewała moja żona Klara!

A choć ją do oporu podniecało licho,

Rozkazałem — krzyknąłem — musiała być ci-

cho!.

Chociaż ludzie złośliwi, nieraz powiadali,

Żeśmy się tam, na ziemi, niebardzo kochali,

Lecz to potwarz i kłamstwo — bo przysię-

gam tobie,

Że sto razy zemdlała, jęcząc na mym grobie.

Pan Serwacy (powstając z ławeczki).

Tere fere mospanie!.. ledwo ksiądz Wikary

Okadził twoje ciało, złożone na mary,

Świadkiem sąsiad Wincenty, świadkiem są-

siad Karol,

Że na mnie w eksportację twą zagięła pa-

rol; —

Chociaż włosy targała i lzy lała liczne,

Gdy to, co nakazuje prawo kanoniczne,

Gdy czas ciężkiej żaloby, już był przemi-

niony,

Z twoją małżonką Klarą, zleciałem z am-

bony,

A po tej operacji — zaraz w trzy tygodnie

Kupido, Bóg miłości, zapalił pochodnie.

(Podczas tej rozmowy, Charon przewozi z

tamtęgo świata pana Bonifacego przez Styks,

który pomału, niepostrzeżony przez rozmawiających,

staje pod lipą. Pan Serwacy mówi dalej do pana Pankracego).

Żyłem z nią, tam, na ziemi — trzymając ją

krótko;

Mdlała, wachała eter wraz z kolońską wódką,

Lecz choć nieraz bywało, że ją dyjabł kusi,

Ja tak chcę! — zawołałem — tak chcę! tak być

musi!

I gdyby się był doktor poznał na chorobie,

Gdybym był żył na ziemi, słowem ręce to-

bie,

Żeby z nas była pewno, najdobrańsza para,

Ja, jej drugi małżonek i twa żona Klara;

Bo jak tylko umarłem — wszyscy to widzieli,

Że się albo powiesi, lub sobie w łeb strzeli,

Albo żywcem tu za mną nieboga przyleci,

naszego w XVI wieku. Dzieło jego z tego powodu budzi w nas zajęcie i ciekawość już nietylko, jako traktat polityczny, lub naukowy, lecz też jako wierny wizerunek obyczajowo-społecznego życia narodu w XVI wieku — i zawsze będzie dla nas cennym pomnikiem przeszłości,

„Gdzie najdzie każdy, jaką przystojnością
Rzeczpospolitą upadłą naprawić,
W klubie postawić.

Najdzie tu sam król powinności swoje,
Radę senator, rycerz sposób zbroje;
Pastorz duchowny, najdzie i stan każdy
Naukę zawždy”.

(patrz na początku przy tłumaczeniu Bazylia wyd. 1577 r. wiersze Macieja Strykowskiego).

Bo i rzeczywiście, czego tu Frycz nie poruszył, co zaniedbał? On nietylko reformował główne organa władzy prawodawczej, nietylko rozbił krytycznie najgłośniejsze zagadnienia politycznego i obyczajowego życia narodu, lecz zwracał uwagę i na szczegóły, traktując często o rzeczach, które nie wychodziły ponad poziom codziennych spraw naszych; on myślał o wszystkim, co tylko bezpieczeństwo publiczne może utrwalić i wzmocnić, gdyż, jak się sam wyraził, „non potest una pars recte emendari, alia praetermissa” (patrz: De emend. Rep. 1559 r., tom III, 681 str., 23 wiersz od góry).

Temu to przypisać należy, że nie znając policji nawet z nazwiska, kreslił całkowity jej program i domagał się ustanowienia niektórych przepisów policyjnych, dobro i bezpieczeństwo publiczne na celu mających.

Do tej to kategorii zaliczyć należy jego trafne pomysły, jakie w dwóch rozdziałach dzieła swego wyłożył, a mianowicie: „o dozorcach domów i budowania” (patrz: O popr. Rzeczypos. wyd. Turowskiego 1857 r., str. 85 i 86), oraz „o umiarowaniu pożogi i o gaszeniu” (wyd. Turowskiego str. 202—204). W dwóch tych rozdziałach Frycz Modrzewski nietylko biada nad nieszczęściami i klęskami, spowodowanymi przez częste pożary, lecz podaje nam praktyczne środki w celu zapobieżenia klęskom ogniowym, a nawet stara się nadać im sankcję prawa i kresli obszerny plan organizacji straży ogniowej, nie ochotniczej, lecz obowiązkowej.

Dziś, kiedy w wielu naszych miastach funkcjonują straże ogniowe, gdy mamy zorganizowaną policję, czuwającą nad bezpieczeństwem mieszkańców miast, gdy wreszcie większość domów po miastach naszych jest murowana — dziś jeszcze nieraz, pożogi straszne wśród nas czynią spustoszenia.

Cóż dopiero powiemy o wieku XVI-m, kiedy straże ogniowe po miastach nie istniały wcale, kiedy organizacja policji tkwiła tylko w umysłach znakomitszych myślicieli, gdy nakoniec domy murowane do białych kruków zaliczać się mogły. Nie donajemy też zdziwienia, słysząc skargę, wyrrywającą się z ust Frycza: „rzadko się u nas ogień okaże, którymby cała ulica, a czasem i całe miasto nie zgorzało” (patrz wyd. Turowskie O popraw. Rzeczypos. str. 204). Taki stan rzeczy przypisuje nasz statysta głównie niedbałości obywateli miasta przy gaszeniu ognia: „U nas, powiada on, większa część ludzi albo do ognia przychodzi tylko dziwować się, albo zaniedbawszy domu sąsiedzkiego rzeczy swe wynoszą” (wyd. Turow. str. 85 u dołu). Słowa te, wyrzeczone w XVI wieku, i dziś nieraz zastosować by się dały: zajrzyjmy do naszych miast i miasteczek, bądźmy przy pożarze, gdy ten np. zdarzy się w noc: całe miasto wnet wprawia się w ruch niezwykły, wszyscy biegną jak na zebranie lub bal jakiś, czy kto potrzebny, czy nie, wszyscy pragną nasycić się widokiem ognia, łakną wrażeń, i łocząc się i gniotąc, przeskadzają tylko tym, co z gotowością na ratunek bliźniemu spieszą; nieraz nawet, wsłuchawszy się w rozmowę tłumu, usłyszysz śmiechy i żarciki, mające za cel klęskę bliźniego!... Słowa więc Frycza, dziś nawet wyrzeczone, nie byłyby anachronizmem: z równą słusnością do wieku XVI jak i XIX zastosować się dadzą.

Dziwi się Frycz, że na takie niedbalstwo i nieczułość na nieszczęście bliźniego, nie ma u nas prawem przepisanej kary; stawia nam za przykład postronne narody, gdzie „srodze to karzą, gdyby kto czasu zapalenia domu natychmiast nie przyszedł z wiadrami i z inszem naczyniem do gaszenia ognia potrzebnem (wyd. Turow. str.

85). Jako drugi powód zbyt często zagęszczających się klęsk ogniowych, stawia Modrzewski nieostrożność, wynikłą z pijanstwa, i nakoniec jako jedną z przyczyn częstych pożarów, mniema być budowanie domów drewnianych. W kraju, gdzie domy z kamienia budują, a lud pijanstwem się brzydzi, Frycz gotów wybaczyć niedbalstwo i opieszałość obywateli przy gaszeniu ognia; wtedy wady te znośniejsze mu się być zdają. Lecz nie może tej niedbałości przebaczyć we własnym kraju, „gdzie mało nie wszystkie budowanie drewniane, i bardzo mało jest ludzi, którzyby trzeźwość miłowali” (wyd. Turows. str. 86 u góry). Tym to trzem przyczynom: niedbałości, pijanstwu i budowaniu domów drewnianych głównie przypisuje Frycz, że ogień tak straszne zrzadza klęski: „rzadko się też w Polsce trafi taki dom, mówi, któryby p 30 lat w całości trwał; mało nie wszę miasta i wsi wkoło wygorywają znowu je budują”. Pamiętajmy, że ta wieki XVI się tyczy; a czy dla la... rżmy się w piersi i powiedzmy sobie prawdę, czy dziś nie napotykamy tego stanu rzeczy, szczególnie po małych miasteczkach i wsiach? czyż ogień, wzniesiony w jednym domu, nie pochłania często całego miasteczka lub wsi? Bogu jeszcze niech będą dzięki, że dobroczynność publiczna może te klęski nieco złagodzić; lecz śmiało twierdzić możemy, że w ciągu trzech wieków bezpieczeństwo miast i wsi pod tym względem niewielki krok naprzód zrobiło. Zasada: *video, proboque meliora, deteriora sequor*, nietylko w wieku Frycza, ale i dziś jeszcze licznych znajduje wyznawców.

(d. c. n.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Szkoła miejska dwuklasowa, męzka, dla tutejszego miasta, w dniu 15 stycznia v. s. roku bieżącego została Najwyżej zatwierdzoną z etatem rocznym 2115 rs., pod nazwą szkoły „Aleksandryjskiej”. Program mających się wykładać przedmiotów, odpowiada programowi szkoły trzy-klasowej

Ale za mąż nie pójdziesz z pewnością raz trzeci,
A najlepszy konkurent zdania jej nie zmienił.

Pan Bonifacy (wychodząc z ukrycia).

Lęsz mój mości Serwacy! bom się z nią [ożenił...]

A jak tylko skończyłeś ciężki trud i pracę,
A proboszcz ci zaśpiewał „Requiem in pace!”
Wypili na twym grobie, co było sąsiedzi,
W trzy kwartały jej ze mną były zapo- [wiedzi—]

I gdyby nie cholera i płuc zapalenie,
Byłbym z nią żył do dziś dnia, kłnę się na [sumienie,

A przed moim pogrzebem i przed ekspor- [tacją,

Zaprowadziłbym pokój i subordynacją
Lepszą, dając wam słowo, niż wy z Klarą oba;
Bo chociaż ją ganiacie, zacna to osoba...
Zbierała razem skrętnie, mężów swych ku- [piał,

A chociaż tam Pankracy i Serwacy zgrzytał,
Że w swą kieszeń chowała owoce ich pracy,
Ale, cóżby był robił przy niej Bonifacy
Trzeci z rządu małżonek, co po waszym [zgonie,

Żywił się waszym kosztem, przy kochanej [żonie?

Zdaje się, że interes, tłumaczę wam jasno?..

Pan Pankracy (z gniewem i oburzeniem).

A niech was tam siarczyste pioruny za- [trzasną!

Pan Serwacy (z rozpaczą).

O tempora! o mores! jak przez Styks i Letę
Stary Charon przewiezie do nas tę kobietę,
Jak powiedzą na ziemi, na jej grobie—Amen,
Musimy ją wziąć wszyscy, pod ścisły egza- [men—

A kiedy się nażyła, nacieszyła satis,
Powiemy jej tu słuszne *verba veritatis!*

Pan Pankracy (ostro).

Musi złożyć rachunek z mych pozostałości!

Pan Serwacy (jeszcze ostrzej).

Przysłemy komornika szanownej jejmości,
By z całym interesem uwinąć się spieszno!

Pan Pankracy (z wielką pasją i gniewem).

Każemy ją wpakować do kozy na Leszno!
Niech tam, za ciężkie grzechy, pokute od- [bywa!

Pan Bonifacy (spokojnie).

Wnet się to wszystko skończy—bo właśnie [przybywa...

(Charon dopływa z panią Klarą do brzegu,
następnie podaje jej rękę i prowadzi ku
trzem do wspólnego mianownika sprawa-
dzonym mężom, którzy przerażeni jej wi-
dokiem, rozbiegają się na wszystkie strony,
zostawiając w pośpiechu pod lipą cylindry,
parasole, laski i rajzetasze).

Pani Klara.

Panciu! Serciu! Bonusiu! cóż tak umykacie?
Z tamtego świata żonę tu przed sobą macie,
Co tak ciężko bolała tam po waszej stracie!
A chciałaby tu wiecznie, żyć w *Triumwi-* [racie,

Z wszystkimi trzema razem wieczne szczę- [ście dzielić,

I z wszystkimi bez końca, cieszyć się, we- [selić.

Charon (patrząc za uciekającymi).

Napróżno wołasz pani!.. biedne nieboraki,
Zmykają ku Styksowi, tak jak austryjaki,

Kiedy to pod Sadową dostali po grzbiecie;
Ciężko im było z tobą żyć na waszym świe- [cie,

Kiedy się w pław rzucają, mimo głęboko- [ści,

I chcą wrócić na ziemię, bojąc się jejmości.

Pani Klara (z umizgiem).

Charonie!... puchu marny!... ty wietrzna [istoto!

Nie gardź moim zapalem, miłością i cnotą,
A kiedy z tych trzech błaznów, każdy tak [uparty,

Pojmij mnie za małżonkę—będziesz: numer [czwarty!

Charon (chwytając się za serce).

Ach!.. mościu do... dziejko!.. odpowiem ci [śmiele:

Gdyby tu, gdzie Styks płynie, były Dar- [y,

Porzuciłbym łódź starą, wszystkie mę- [wiosła —

Miałabys czwartym mężem — największego [osła!

(odchodzi z ukłonem).

Zasłona spada.

Zakończenie.

I cóż wam więcej powiem, czytelnicy moi?
Charon z łodzią gotową po nad Styksem [stoi,

Każę wsiadać staremu do niej Bocianowi,
I pożegnać was krótko, słowem: „Będziecie [zdrowi!

miejskiej warszawskiej, t. j. że oprócz innych przedmiotów, będzie wykładaną religija i język polski.

Później pomówimy o niej nieco obszerniej; dziś tylko dodamy, że pod względem powinności wojskowej, kończącym dwuklasowe szkoły miejskie, przysługują prerogatywy kategorii 3-ej, t. j. obowiązani są oni pozostawać w służbie czynnej 3 lata — i 16 lat w rezerwie.

Do odpowiedniego urządzenia szkoły natchmiasz się przystąpi; wykład wszelako nie wcześniej, jak z początkiem roku szkolnego można będzie rozpocząć.

Niezależnie od szkoły powyższej, dotychczasowa szkoła elementarna żeńska pozostaje i nadal na tych samych jak dotąd warunkach.

Prośba tutejszego magistratu o przemianę miejscowego progimnazjum żeńskiego, w nazwę, o ile nam wiadomo, nie została uwzględniona przez władzę naukową.

Projektowana wystawa dzieł sztuki na rzecz miejscowej Straży Ogniowej Ochotn., w tych dniach dochodzi do skutku. Obraz *Krudowskiego*, będzie stanowił jedną z głównych teje ozdób; wiele osób prywatnych przybiegało również nadesłać posiadane przez siebie, a mające artystyczną wartość obrazy. Kto więc takowe posiada, a życzy sobie dopomóż szlachetnemu celowi — raczy się zgłosić do p. Prezydującego w Radzie Nadzorczej Str. Ogn. Ochot., profesora Kańskiego.

Fabryka zapatek w naszym mieście w r. 1879 założona przez specjalistę pana E. Domosławskiego, wyrabia zapalki salonowe i storkowe, — a jakkolwiek takowe nie ustępują w niczem zapalkom wiedeńskim Bieńkowskiego (w którego fabryce właśnie p. Domosławski długie lata się kształcił), to jednak nie rozpowszechniły się dotąd, jak na zasługują.

Obecnie fabryka rzeczona rozwinęła się znacznie, przez nagromadzenie większe kapitału obrotowego, za pośrednictwem wejścia p. D. we spółkę z panem S. — Wspólnicy, chcą wystarczyć licznym zamówieniom, przygotowawszy znaczne zapasy potrzebnych do swej produkcji materiałów, jeśli się gorliwie urządzenia fabryki i pod względem sanitarnym, starając się o zastosoowanie wszelkich środków, zabezpieczających zdrowie 40-stu pracującym w fabryce robotnikom.

Kto tak poczyną — temu szczęście Boże! Rokujemy też nowej spółce dobre powodzenie — i życzymy z całego serca, aby rozsądna praca naszych ziomków przyniosła im pożądane owoce. Zachęcamy też wszystkich do jak najgorliwszego poparcia uczciwych usiłowań, i dopomożenia tym sposobem naszym przedsiębiorcom do wytrzymania konkurencji z fabrykantami zagranicznymi...

Z powiatu Łaskiego — mieliśmy następującą korespondencję, której nie daliśmy wiary, — nieprawdopodobne a wyłuszczone z niej fakty, nie były stwierdzone podpisem szanownego korespondenta.

W gminie Łask, powiatu łaskiego, zebranie gminne z uwagi, że wójt gminy jest nie z wyboru, a pisarz wprost narzucony, w dniu 7 (19) z. m. i r., na mocy Najwyższego Ukazu, jaki Prawodawca wydał raczył w dniu 22 grudnia 1879 r., a wprowadzonego w wykonanie decyzją Rządzącego Senatu z dnia 15 stycznia 1880 r., za № 1765, uchwaliło, iżby w gminie był *pełnomocnik*, którego obowiązki następujące:

a) Układanie wespół z wójtem gminy i sołtysami rozkładu podatków rządowych i gminnych, w wypadku wymienionym w § 16 Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego 1864 r.

b) Pomaganie wójtom gminy w sprawach pożytku lub ogólnego gospodarstwa gminy, oraz w myśl art. 26 Najwyższego Ukazu w sprawie mianowania pisarza gminnego za wspólnym porozumieniem z wójtem i

sołtysami w wypadku wskazanym w art. 77-m Ukazu.

c) Kontrola nad funduszami gminnymi i poświadczanie ksiąg kasowych wspólnie z wójtem i pisarzem, stosownie do art. 1708 postanowienia Komitetu urządzającego „o sposobie prowadzenia rachunków pieniężnych w zarządach gminnych”.

d) Wspólne działania z wójtem i udzielanie mu wszelkiej pomocy prawnej w sprawach policyjnych i administracyjnych, wymienionych w art. 24 Najwyższego Ukazu i

e) Przyjmowanie udziału w spisaniu protokołów w zarządzie gminnym, wydzielanie włościanom gruntów z pustek w majątkach prywatnych lub poduchownych.

„Pan pisarz jednak powyższe żądanie gromady uchylił i spisania protokołu odmówił!...

„Nadmieniam przytem, że na zebraniu gminnym był starszy strażnik ziemskiej straży, który winien o tem donieść swej władzy. Czy zrobił co do niego należało, nie wiem, gdyż to już nie pierwsze takie postąpienie pisarza w gminie Łask: gromada decyduje co innego, a on postępuje podług swej woli, nie troszcząc się o uchwałę gromady. Trzech sołtysów za to, że na wspomnionem zebraniu gminnym oświadczyli, iż należy się stosować do Najwyższej wydanych przez Najjaśniejszego Pana Ukazów, zostali zatrzymani w areszcie, każdy z nich po 7 dni.

J. Pniewski,

stały mieszkaniec gminy Łask.

O wiare. Dnia 23 z. m., Sąd Okręgowy rozstrzygał sprawę o ochrzczenie w kościele katolickim dziecka, z ojca prawosławnego zrodzonego. Piotr Koltun — tak się nazywał oskarżony — tłumaczył się, że dziecięciu groziła śmierć, że nie chciał aby umarło niechrzczone, że bieda nie pozwoliła mu na razie szukać księdza prawosławnego, zamieszkałego zbyt daleko, że księdzu katolickiemu mylnie powiedział, iż sam jest katolikiem.

Sąd Okręgowy jednego z podsądnych księży od odpowiedzialności uwolnił, dwóm innym udzielił nagany — a Koltuna skazał na dwumiesięczną więź.

Donosiciele. Dwaj przedsiębiorcy Wigdor Bol. i Gersohn Silb., chcąc otrzymać nagrodę za „donos” — zawiadomili naczelnika żandarmerji w Łodzi, że kupiec tutejszy L. E., zajmuje się rozpowszechnianiem fałszywych dziesięcio-rublowych tiletów; na dowód przedstawili dwa bilety jakoby od E. otrzymane. Skutkiem tego oddany pod sąd E., przesiedział kilka miesięcy w więzieniu. Na śledztwie sądowym wykrył się, że sam oskarżyciel Gersohn Silb., już przed laty 15 w Londynie był karany za rozpowszechnianie fałszywych papierów publicznych rosyjskich i że na kilka tygodni przed aresztowaniem E., Silb. różnym osobom fałszywe 10-rublowki pokazywał i do nabycia takowych nakłaniał. Same też zeznania S. i B. w związku z zeznaniem trzeciego ich spółnika G., tak były sprzeczne i nieprawdopodobne, że wszyscy obecni ani na chwilę nie wątpili, iż żądza nagrody zadaleko pp. spółników popchnęła.

Obrońca — w swem przemówieniu — starał się zwrócić uwagę sądu na wpływ i znaczenie owych nagród.

Sąd tutejszy, po krótkiej naradzie, podsądnego od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Nominacje w tutejszym Sądzie Okręgowym. Członkowie sądu: *Szrednicki* i *Banich*, mianowani zostali towarzyszami prezesów sądów okręgowych; 1-szy petrowskiego, 2-gi siedleckiego. Sekretarz sądu *de Hauke*, mianowany został sekretarzem Izby Sądowej warszawskiej; na jego zaś miejsceznaczony został dotychczasowy podsekretarz sądu, *Wojewódzki*.

Teatr. Szkoła dramatyczna p. *Emila Derynga* w dniu 6-m b. m., rozpoczyna szereg przedstawień arcydziełem Fredry „Zemsta za mur graniczny”.

Koncert pp. Cieslewskiego, pierwszego tenora opery warszawskiej i Wojciechow-

skiego, fortepianisty, o którym donosiliśmy przed paru tygodniami, odbędzie się 9-go b. m. — i nie wątpimy, że potrafi zwabić publiczność, żadną zawsze wrażeń prawdziwie artystycznych.

Z dwóch balów danych przez ziemian powiatu radomskiego, w dniach 10 i 24 z. m., na dochód ubogich powiatu petrowskiego i radomskiego, zebrano mniej więcej rs. 900, z których zaraz na drugi dzień po drugim ze wzmiankowanych balów, rozdzielono w naszym mieście rs. 236. — *Szczegółowa* cyfra dochodu ma być nam zakomunikowana nieco później.

„Dzieje serca Zygmunta Krasieńskiego” — owa dość tragiczna epoka życia wielkiego poety, niezaprzeczoną budzi ciekawość w wielbicielach jego genjuszu. Wszystko, cokolwiek się tylko odnosi do biografii pierwszorzędnego naszego potęg, bądź to na polu sztuki, bądź nauki — powinno być nam dokładnie znane. Dlatego też byłoby nader pożądanem, aby zamierzony przez pana *Walerego Przyborowskiego*, publiczny pod powyższym tytułem odczyt, z jakim chce w d. 26 marca wystąpić w naszym mieście, przyszedł do skutku. Pan P. połowę dochodu ze swej prelekcji przeznacza na rzecz straży ogniowej.

W tych dniach zmarła w naszym mieście staruszka, *Lasocka*, licząca lat 107. Rzadki to już na dzisiejsze czasy przykład długiego wieku!...

Redakcja „Słownika Geograficznego” (Nowy-Swiat Nr. 59), rozesłała do wszystkich prenumeratorów „Wędrowca” list z prośbą o dostarczanie do redakcji „Słownika” krótkich, treściwych i wiarygodnych opisów każdej miejscowości, mającej oddzielną nomenklaturę, podobnie każdej rzeki, góry, jeziora, ważniejszych dóbr, leśnictw, fabryk, kopalni i t. p. Głównie zaś dokładnych cyfr ludności, rozległości, położenia i danych eo do zajęcia ludności, natury gruntu, stosunków przemysłowych, handlowych, szkolnych, faktów historycznych i t. p.

Ze sprawozdania kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników w tutejszym urzędzie gubernialnym i innych instytucjach ministerjum spraw wewn., za rok 1880, okazuje się, że do 1-go stycznia 1881 r. uczestników było 105. W ciągu 1880 r. wpłynęło do kasy 2917 rs. 98 kop., w ciągu tegoż roku wydatkowano 933 rs. 79 kop., a więc do 1 stycznia 1881 r. pozostało 1984 rs. 19 kop., co łącznie z kapitałem z r. 1880 1581 rs. 57 kop., stanowi własność kasy stowarzyszonych 3565 rs. 76 kop. Ogólny zaś obrót kasy poczynawszy od maja 1879 do 1 stycznia 1881 r. wynosi:

dochodu	12,813 rs. 91 kop.
rozkładu	12,463 rs. 71 kop.
pozostaje	350 rs. 20 kop.

Wypadki w gubernii.

Znaleziono martwe ciała:

— Dnia 26 stycz., na polach osady Czeladź w pow. będzińskim, znaleziono martwe zwłoki amarniętego włośc. Mich. Grusaka, 54 lat.

— Dnia 1 lutego, na polach wsi Kurzeszyn w pow. rawskim, znaleziono martwe ciało włośc. St. Sypuły, 60 lat. Śladów gwałtu na ciele nie spostrzeżono.

— Dnia 7 lutego, we wsi Niechcica w pow. petrowskim, w gorzelnii znaleziono martwe ciało robotnika *Józefa Pres*, 20 lat liczącego, z oznakami gwałtu; zabójca niewiadomy.

Samobójstwo:

— Dnia 28 stycz., w osadzie Bałuty w pow. łódzkim, tkacz Fr. Güthel, 41 lat liczący, powiesił się we własnym mieszkaniu.

Dzieciobójstwa:

— Dnia 6 lutego, na folwarku Patoki, niezamężna włościanka Mar. Mrowińska, 28 lat, urodziwszy dziecię płci męskiej, utopiła takowe w studni.

— Tegoż dnia, w gm. Maluszyn w pow. noworadomskim, zatrzymana w areszcie gminnym niezamężna *Balbina Maj*, urodziła dziecię płci męskiej, które tamże uduła.

Świętokradztwo:

— Dnia 4 lutego w osadzie Sulejów, w pow. petrowskim, włośc. J. L. skradł z miejscowego katolickiego kościoła sprzęty kościelne i lichtarza, na sumę 68 rs. Złodziej został odszukany i skradzione przedmioty odebrano w całości.

LISTY OD REDAKCYI.

— Panu F. K. w Biał. Artykuł pana drukowca nie będziemy polemika bawim z panem *Fpzykor* i objaśnienie jego idealnych poglądów, zarówno jak i fałszywych insynuacji, bynajmniej nie leżą w naszych zamiarach. Mamy tysiące innych, skuteczniejszych a szlachetniejszych sposobów służenia gminie i wypowiedzenia naszych na nią poglądów, nie obcych zresztą stałym czytelnikom „Tygodnia”.

— Panu Lewandowskiemu z Kobieli M. Ogłoszenie zamieszczamy oznaczoną ilość razy. Rs. 6 zechce pan nadesłać na ręce pana Ruszkowskiego w Radomsku.

— Panu Kistańskiemu w Woli Blakowej. Rs. 1 kop. 50 zechciej pan złożyć na ręce p. Ruszkowskiego w Radomsku.

— Panu Skoneckiemu w Przygotniu. Zawiadomienie podane; rs. 2 prosimy wypłacić panu Pniewskiemu w Łasku.

— Panu Janiszewskiemu w Będzinie. Od pp. Bronera i Herzigera — przypada rs. 3.

— Wszystkich nadsyłających ogłoszenia do wydrukowania w „Tygodniu”, objaśniamy, że takse na takowe znajduj w nagłówku pisma, i, że opłatę należy wnieść z góry, t. j. jednocześnie z nadsyłaniem manuskryptu ogłoszeń. Wielkość ogłoszenia — zależy od wysokości opłaty.

— P. U...wi. „Przewodnia myśl” wiadomego artykułu była następująca: roślina karmiona od pierwszych dni życia, sokami nieodpowiednimi składowi i budowie tkanek, jaką zarodek jej już w skutek dziedziczności posiada, musi rozwijać się nienormalnie, słabnąć, więdnąć i usychać. Trzeba więc, by ogrodnik zmienił grunt; jeśli zaś on o roślinę nie dba, to my przynajmniej dostarczymy od czasu do czasu roślinie owej odpowiedniego jej pokarmu, aby ją od upadku zachować. Taka myśl nie może być krzywdzącą dla rośliny. Jeśli jako taką ją pojęto, to już nie nasza wina.

Zali się kilka świeżych i silnych pedów, iż nie spóstrzeżono ich; mówią one, iż plonną jest obawa o siłę całego drzewa, ponieważ w nich pełno życia i ruchu. Czy ta skarga jest uzasadniona? Widzieliśmy sami te żywe gałązki, a jeśli nie wspomnieliśmy o nich, to dlatego, iż nie jesteśmy pewni dobrych intencji ogrodnika: a może jemu nie chodzi o życie drzewa?.. Nie zrobiliśmy tego jeszcze i z tej przyczyny, iż każdy, zna-

jący proces naturalnej śmierci organizmu i sam wie o tem, że organizm umiera stopniowo i, że do ostatniej prawie chwili jeszcze drga życie w niektórych jego tkankach; nie przypuszczaliśmy, że zdrowe gałązki tylko ze swego punktu widzenia sędzić nas będą, że nie względ ogólny lecz egoistyczne kierują ich sędem podobki. Wszakże tuż obok są zwidłe gatunki, wszakże niektóre z nich uschły i w kolce się zmieniły; wszakże opodal cały konar nienaturalną, nie swoją świeci barwą, młode listki nie mają zieleni, pączki kwiatowe opadają przed czasem. Wszystko to niedaleko — na sąsiedniej ogródce kwaterze.

Mówicie, że nie solidaryzujemy się z nami — to rzecz wasza. Ależ nam niewolno patrzeć a nie widzieć. Nam o całość, zrozumcie dobrze, o całość chodzi.

Dopominacie się o „cieple i poważne” słowa. Ciepłych i poważniejszych, jak były nasze, już chyba niema. Otworzyliśmy wam duszę, a przecie nie zrzuciliście w nią... Nie „chęć wymianiania i szyderstwa”, lecz myśl o życiu i harmonii kieruje nami. Niezrozumienie nas — jeszcze za jeden więcej objaw ciężkiej uważamy choroby. Czasem nie dlatego nie chcemy pokarmu, iż jesteśmy nasycony i zdrowi, lecz dlatego, żeśmy wycieńczeni i zadawaliśmy się zbyt małym.

Pamiętajmy, iż nawet umierającemu zdaje się czasem, że zdrowy...

Inne myśli, nadesłane nam, spożytkujemy wkrótce. Szczerze za nie dzięki. Wymiana myśli jest konieczną. Dziękujemy świeżym odroślom, lecz — nie uspakajają one obaw naszych o zdrowie całego drzewa, które jedynie, jedynie mieliśmy na względzie.

Kalendarz Obywatelski

przez
K. B. W.

Marzec.

Dnia 7, roku 966, obwołania powszechne Mieczysława, pierwszego chrześcijanina księcia polskiego, znoszące bałwochwalstwo w Polsce. „Długosz”.

Dnia 8, roku 1223, śmierć Wincentego Kadłubka, pisarza dziejów polskich w Jędrzejowie, gdzie się był zamknął zostawszy mnichem Cystersem, po złożeniu biskupstwa krakowskiego. „Starowolski. Monum. Sarmat.”

Tegoż dnia, roku 1438, statuta Konfederacji generalnej na sejmie w Korczynie ustanowione. „Volum Legum”.

Dnia 9, roku 1569, Pacsa bądzińskie zawarte, przez które Maksymilian zrzekł się prawa do korony, a zatem z niewoli, w której zostawał, wypuszczonym został „Piasecki”.

Dnia 10, roku 1526, śmierć Janusza, ostatniego księcia Mazowieckiego, zacyum księstwo Mazowieckie na koronę przypadło. „Bielski”.

Dnia 11, roku 1646, śmierć w Brodach Stanisława Koniecpolskiego, hetmana W. K. „Starowolski. Mon. Sarmat.”

Dnia 12, roku 1333, śmierć Władysława Łokietka króla polskiego. Trzykroć z tronu wyzuty, trzykroć nam wstąpił. „Bielski”.

Dnia 13, roku 1600, Zygmunt III, prawa, które miał do Estonii, Rzeczypospolitej ustąpił. „Cod. Diplom.”

Licytacje w gubernii Petrokowskiej.

— W d. 26 mar. (7 kwiet.), w sali posiedzeń Sądu Okręgowego petrokowskiego, na sprzedaż nieruchomości w m. Rawie pod № 159, składającej się z murwanego piętrowego domu, oficyny i chlewów.

— W d. 23 lut. (7 mar.), w kancelaryi urzędu leśnego we wsi Gołonóg w pow. bądzińskim, na sprzedaż drzewa powalonego przez burzę w obrębach leśnictwa Olkuskiego.

— W d. 3 (15) marca w kancelaryi Łaznowskiego urzędu leśnego we wsi Wiączyn, na sprzedaż starych budynków, a mianowicie: domu mieszkalnego i stodoły w obrębie Ldzań.

— W d. 9 (21) marca, w rządzie gub. petrokowskim, na zabrukowanie Dnieprowskiej ulicy w m. Petrokowie, od sumy rs. 3895 k. 11.

— Tegoż dnia, tamże, na dostawę do więzienia petrokowskiego sukna szarego 486 arszynów.

— W d. 10 (22) marca, w magistracie m. Łodzi, na naprawę szosy, prowadzącej na cmentarz, a także szosy Konstantynowskiej w m. Łodzi, od sumy rs. 2389 k. 57.

— W d. 12 (24) marca, w kancelaryi Łaznowskiego urzędu leśnego we wsi Wiączynie, na sprzedaż drzewa powalonego przez burzę w 18-u obrębach.

O G Ł O S Z E N I A.

Administracyja w Warszawie, Erywańska 8.

Fabryka Bryczek i Wozów
w Szydłowcu gub. Radomska.

zostająca pod technicznym kierownictwem uzdolnionego specjalisty, zapoznaną w znaczne zapasy suchego, dobrego materjału, wyrabia wozy rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwarskie, platformy i t. p. bryczki wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wozy galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najczystszy, papki, buc i t. d. Ceny stale umiarkowane; ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie. Fabryka wykonywa reparacje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. Edwarda Kempnera w Warszawie. Trębacka Nr. 9.

J. Szczepanowski i S-ka.

(R. i Er. 196)

(12-7)

W powiecie Noworadomskim jest do sprzedania **Majątek Ziemi wiosk 59, morg 6, pretów 134** obejmujący, z dwóch Polwarków składający się

Kobiele Małe,

z inwentarzami żywymi i martwymi, z budynkami w zupełnie dobrym stanie, w dwóch trzecich częściach nowymi, z łąkami przeszło pięć włók, z lasem na polowie przestrzeni różnego porostu, a sięgającego i do 80 i wyżej lat, od dziesięciu lat nie eksploatowanym. Na ten majątek można wziąć pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego rs. 18,000, dawniejsza bowiem w zupełności spłacona.

Blizszą wiadomość co do warunków sprzedaży można powziąć u właściciela na miejscu, lub u pana Szancera w Petrokowie.

(6-2)

Pragnący

pobierać lekcje języka, historii i literatury polskiej, zechcą się zgłosić, po bliższą pod tym względem informację, do Redakcyi „Tygodnia”.

Osoba
która przez lat osiemnaście

pozostawała w jednym domu pierwotnie dla dozoru i nauki dzieci, następnie do zarządu domu w mieście, **poszukuje miejsca do dozoru dzieci, lub do towarzystwa starszej osoby.** Posiada dokładnie język polski i niemiecki. Wiadomość listowna: w Kamockiej Woli, lub w domu piekarsza Krügera na 1-m piętrze, u W-jej Rzezińskiej. (3-2)

Prawdziwe Papiery Francuskie do Papierosów

Le Suprême
i VICTORIA

sprzedają się w ryzach po 500 arkuszy wielkiego formatu i w pudełkach 50 książeczek w **Magazynie Francuzkim przy ulicy hr. Berga 16.** (R. i Fr. 803) (2-2)

Nawóz koński

jest do sprzedania w fabryce wapiennej w Petrokowie. (2-2)

GLÓWNA SPRZEDAŻ

Hurtowa i detaliczna
Świec stearynowych Newskich
Towarzystwa Newskiego,
odbywa się
w Składach Herbaty

B. PERŁOWA I SYNÓW
w Warszawie.

1. Ul. Nowy Świat № 31.
2. Róg Leszna i Rymarskiej.
3. Elektoralna № 10.
4. Marszałkowska № 44.
5. Długa № 11.
6. Twarda № 12.
7. Nalewki № 15.
8. Praga № 7 dom Sokolowskiego

(R. i Fr. 843)

(6-2)

Kukurydzę rumuńską,
Rzepak zimowy,
Groch biały podłużny,
Grykę surową,

w większych partyjach poleca

Maurycy
MACHONBAUM
w Warszawie.
Orla № 12.

(R. i Fr. 954)

(4-2)

MAGAZYN

Amelii Kamińskiej
przy ulicy Moskiewskiej w domu Spahna.

przyjmuje wszelkie obstalunki **Sukien i strojów damskich**, które podług wszelkich wymagań mody i gustu wykończa. Tamże **udzielają się lekcje kroju podług zasady Vort'a.** (3-2)

Dowód Banku Polskiego m. Łodzi, z dnia 23 № października r. z. 14,610/556, na rs. 170, na imię J. Weintraub i Weksel na rs. 132, wystawiony w Warszawie 19-go lipca 1880 r. przez Juljana Fliegera, Franciszka Michałowskiego i Władysława Rembowski, zgubiony został.

Ostrzega się, aby nikt dokumentów tych nie nabywał.

Łaskawy znalazca raczy oddać takowe za nagrodą pod adresem: **J. Weintraub w Łodzi Nr. 253.**

(3-1)

Wakuje

łatwa posada kontrolera przy tartaku parowym na tantjemę, najwłaściwsza dla emeryta niezonałego. Konieczna jest rekomendacyja znanej osoby i kaucyja złożona do depozytuwłaściciela dóbr Kociółki, przy stacyi Wadlew, u którego bliższa wiadomość. (3-2)

ZAMIESZKAŁY

w **S. Petersburgu**
(po Мойк № дома 14 квар. 5)

ADWOKAT

Marcelli Drogomir

DOBRONOKI,

przedtem Urzędnik b. K. R. S. W., delegat prawny Tow. Kred. Ziem. i Sędzia gminny z wyborów, — **załatwia wszelkie interesy sądowe, administracyjne, włościańskie, rozwodowe, handlowe, przemysłowe i t. p., we wszystkich instytucyach w St-Petersburgu, Moskwie i innych miastach Cesarstwa.** (0-10)

W nowym ogrodzie na wprost Omen-tarza w Petrokowie, sprzedają się rozmaite nasiona ogrodowe, na jarzyny i kwiaty w wyborowych gatunkach. (3-1)
A. Nowicki.

ORYGINALNE MASZYNY DO SZYCIA SINGERA

Ogólny popyt na prawdziwe maszyny Singera, przewyższył w roku 1879 znowu zapotrzebowanie maszyn, któregożkolwiek roku z ostatnich lat 25, od którego to czasu, zaszczytnie renomowane maszyny te znajdują się w rękach Publiczności.

KOMPANIJA SINGER MANUFACTURING

sprzedawała w ostatnim roku

431,167 Maszyn do szycia

czyli przeszło

1,400 maszyn dziennie

każdego dnia rokocznego w roku.

Ogromny ten odbyt, i ciągły wzrost sprzedaży, jak najwymowniej świadczą o dobroci i powszechnej wziętości oryginalnych maszyn Singera; są one bowiem wobec dzisiejszych cen, najtańszymi maszynami do szycia.

Nowe podstawy Singera, urzędownie zabezpieczone od podrabiania.

Zwracam szczególniejszą uwagę na podstawy maszynowe, wynalezione przez Singera Manufacturing Comp., już do pewnego czasu do handlu tutejszego wprowadzone, z którymi odąd oryginalne familijne maszyny Singera bywają do starczane. Odznaczają się one, skutkiem znacznych ulepszeń, lżejszym biegiem, są prócz tego zaopatrzone w rolki, za pomocą których mogą być przez każdą damę z łatwością przesuwane z jednego miejsca na drugie i przewyższają znacznie wszystkie tego rodzaju podstawy maszynowe z powodu trwałości, eleganckiego wykończenia i cichego chodu, tak, że oryginalne maszyny do szycia Singera, prócz innych swych zalet, bez zaprzeczenia są maszynami jak najciszej chodzącymi, z pośród istniejących.

Ponieważ oryginalne maszyny do szycia Singera w skutek swej wielkiej wziętości wszędzie są podrabiane i podrobienia te bardzo złego gatunku, celem łatwiejszej sprzedaży z nadużyciem nazwiska Singera, sprzedawane bywają, przeto npraszam zwracać szczególną uwagę na to, że oryginalne maszyny do szycia Singera w tym tylko razie są prawdziwe, jeżeli zaopatrzone są w firmę „The Singer Manufacturing Comp.“

G. NEIDLINGER, Petrokow Ekateryńska Nr. 57.

Celem uprzyświecenia każdemu nabycia tej doskonałej maszyny, tak dla użytku domowego jak i rzemieślniczego, oddają się takowe na tygodniowe rozpłaty po rs. 1, a stare i nieodpowiadające celowi maszyny wszystkich systemów, przyjmują się w zapłacie. — Zupelna gwarancja; nauka bezpłatna. (3—3)

SKŁAD MACHIN Narzędzi Rolniczych i Nasion A. MUSZYŃSKIEGO

w Warszawie Krakowskie - Przedmieście № 40, naprzeciw hotelu Europejskiego

na nadchodzącą porę ma zaszczyt polecić:

Plugi Samochody Sacka

do orki, na 8, 10 i 14 cali głębokości. **Plugi Cichowskiego, Puławskie, Suchenigo, Claytona, Grigonińskiego,** i wszelkie inne narzędzia do uprawy roli, niemniej **Siewniki** różnych systemów, jako to: **Drewitza, Ekerta, Reida, Robillarda, Zimmermana** i t. d.

tudzież

Nasiona Roślin Pastewnych, Warzywnych i Kwiatowych.

Przyjmuje także zamówienia na **Grabie konne Amerykańskie,** oraz **Kosiarki i Zniwiarki** różnych systemów, wedle życzenia zamawiających. (R. i Fr. 637) (4—3)

ZAKŁAD lecniczy prywatny dla chorych chirurgicznych Dr. CHWATA

w Warszawie, ulica Leszno Nr. 18.

Porada lekarska i pomoc chirurgiczna dla chorych przychodzących, codziennie rano od 8 do 10 i po południu od 4 do 6.

O warunkach dla pacjentów chcących pozostać na kuracji w Zakładzie, dowiedzieć się można w wyżej oznaczonych godzinach.

(R. i Fr. 736)

(6—3)

Poszukuje się kupna używanego **Kotła parowego** o sile 15—20 koni i **Maszyny parowej** o sile 6 koni, z transmisją lub bez. Łaskawe oferty pod adresem: **K. Celiński,** w **Paprotni pod Nowem Miastem nad Pilicą.**

(R. i Fr. 986)

(3—1)

Do sprzedania

folwark

ŚWIERZYNY

hypoteka osobna, włók 19, od Zduńskiej Woli wiorst 5, od Sieradza wiorst 14 odległy.

Wiadomość w **Pstrokonkach pod Zduńską Wolą.**

(9—1)

BRACIA
A. & W. PERKOWSCY
TECHNICY LEŚNI
w **Dąbrowie pod Lipnem**
polecają swój skład Nasion i Narzędzi leśnych. Plantacje szkółek leśnych i parkowych.
Cenniki na żądanie franco.

(R. i Fr. 712)

(3—3)

Do wynajęcia

na **skład Suteryna** w każdym czasie w kamienicy dawniej **Wierchowskiego** dziś **Caspari,** przy ulicy **Moskiewskiej** № 71. Wiadomość u **Szeligowskiego** w domu **Ilkowicza** wprost kościoła **Ewangelickiego.** (4—2)

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

Fortepijan

oraz różne **Meble.**

Ulica **Krakowskie Przedmieście,** dom **W-nej Głowackiej.** Bliższe szczegóły na miejscu. (3—2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**